Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 8. Nowy Targ, dnia 18. lutego 1923 r. Rok XI.

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4. I p. Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 200 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 2000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przed wyrokiem Rady Ambasadorów w sprawie Jaworzyny.

(z Nr. 51, »Ogniska« z 3. lutego b. r. w Paryżu.)

Poseł polski w Paryżu p. Maurycy Zamoyski złożył przed kilkudziesięciu dniami notę w Radzie Ambasadorów, w której przyspiesza załatwienie sprawy Jaworzyny. Z dotychczasowego przebiegu tej „małej" sprawy nie trudno wywnioskować, jaki wyrok ambasadorów wypadnie. Sprawa właściwie jest już załatwioną na niekorzyść Polski. Że Rada Ambasadorów zwleka z ostatecznem ogłoszeniem wyroku, przypisać to należy sprytowi Czechów którzy swoje zwycięstwo zdołali w Paryżu przedstawić — jako porażkę i zmusić Radę Ambasadorów do ponownego zastanowienia się.

Przypatrzmy się więcbliżej temu grożącemu nam wyrokowi, t. j. zupełnemu zwycięstwu Czechów.

Ludności Spisza i Orawy stała się wielka krzywda, kiedy poza jej plecami dopuszczono do rozstrzygającego wpływu i głosu p. majora Romaniszyna, człowieka nadzwyczaj uczciwego, lecz wcale nie nadającego się do pracy bądź co bądź dyplomatycznej. P. Romaniszyn przy zupełnym prawie braku tej zdolności posiada jednak wielką zaletę: „szaloną" wprost miłość do Tatr i turystyki. W Polsce po wojnie światowej było pełno pracy, tak że nieraz zabrakło pracowników. Tak było i w pracy przy odzyskaniu Spisza i Orawy. Brak było rzeczoznawców. Nasunął się w Paryżu p. Romaniszyn, no i stał się delegatem sztabu generalnego dla spraw spisko-orawskich. Nie znaliśmy go, lecz ponieważ dużo mówił o swoich „pracach" na konferencji pokojowej w Paryżu, cieszyliśmy się szczerze, że nam przybył niespodzianie taki dzielny pracownik. Nominację tę otrzymał 27. lipca 1920 r., a więc jeden dzień przed fatalnym wyrokiem 28. lipca 1920. w sprawie Cieszyna, Orawy i Spisza. Wyrok z 28. lipca 1920 pokrzywdził nas strasznie, pokrajał ziemie polskie, rozdzielił Cieszyn, Lipnicę Wielką na Orawie i Jurgów na Spiszu. No, i nie przyznał nam ani pół skały z naszych Tatr! To smutne orzeczenie miało jednak pewną klauzulę, że mianowicie ze względów geograficznych i ekonomicznych granica może ulec zmianie. Rada Ambasadorów zamianowała komisję delimitacyjną z francuskim pułkownikiem Yflerem na czele. Do komisji tej z polskiej strony wszedł prof. Dr. Walery Goetel, niezmordowany i wysoce przez obóz narodowy Spisza-Orawy ceniony pracownik — i niewiadomo na czyj wniosek p. major Romaniszyn. Komisja delimitacyjna zaczęła badać teren i przekonała się wkrótce, że ani na Spiszu, ani na Orawie nie można zostawić „granicy Ambasadorów" bez narażenia ludności na wieczne trudności i kłopoty. Bo nie tylko, że wsie były przepołowione przez granicę, lecz w tych wioskach wytworzyło się takie śmieszne położenie, że domy i ludzie są w Polsce, zaś lasy, łąki i przeważna część ornego pola w Czechosłowacji. Istnieją więc aż zanadto jaskrawe przyczyny ekonomiczne, domagające się stanowczo naprawy granicy, aby umożliwić życie mieszkańców tych wiosek. I jesteśmy w ten sposób w samym środku zagadnienia jaworzyńskiego. Trzy Polsce przyznane wioski na Spiszu: Jurgów, Rzepisko i Czarnogóra mają wszystkie lasy, wszystkie pastwiska i lwią część ornej ziemi w Czechosłowacji na tak zw. terenie Ja-

worzyny. Nasi komisarze przy komisji delimitacyjnej nie mieli nic innego do zrobienia, tylko wykazać, że istnieją namacalne przyczyny ekonomiczne i zmusić w ten sposób komisję, aby odgłosowała zmiany granicy. Lecz na czyją korzyść? Według prawa lasy, pastwiska i orna ziemia miałyby pójść za właścicielem, lecz nasi komisarze jakoś nie wiedzieli o tej zasadzie prawnej. Wysunęli natomiast jedną jedyną zasadę, jedyne hasło: Tatry musimy otrzymać! Nie dosyć energiczny pan Goetel dał się w zupełności opanować przez p. Romaniszyna, który za Tatry gotów był na największe ustępstwa. Oderwali w ten sposób od swej pracy rdzeń całego zagadnienia, t. j. lud spiski. Bo nie o tem mówią, że lud polski z Jurgowa, Czarnogóry i Rzepisk nie może pozostać bez swego majątku, lecz słyszymy ciągle: Jaworzynę musimy mieć! Czesi — bo nie głupi to naród — spostrzegli się zaraz na naiwności pomysłów polskich i zaczęli udawać, że Tatr przecież nie mogą oddać Polsce. P. Romaniszyna jako turystę to wprowadzało w strach i podsunął komisji delimitacyjnej wymianę Jaworzyny za Niedzicę i Kacwin. Ponieważ komisja wydała orzeczenie, że przy zmianie granicy musi nastąpić odszkodowanie na innem miejscu i ponieważ nie można się bez rozpaczy patrzeć na katastrofalne położenie gospodarcze tych trzech wiosek, na pewnem posiedzeniu w Krakowie sam się zgodziłem, aby w ciężkiej chwili, jeżeli nie będzie żadnego widoku na inne rozwiązanie, oddać te dwie wioski za całość terenu Jaworzyńskiego. Spiszacy byli wszyscy przeciwni. Od tego posiedzenia p. Romaniszyn zapanował zupełnie w sprawie Jaworzyny. Lekceważono nasze przestrogi i nie liczono się już wcale z naszem zdaniem. P. Goetlowi mówiłem często, ze p. Romaniszyn jest „złym duchem“ Spisza: nie usunięto go. Przeciwnie. Jemu powierzono zastępstwo na posiedzeniu 25. września 1922 w Morawskiej Ostrawie, gdzie zapadła uchwała, 5 głosami przeciw 1, że Polska otrzyma większą połowę obszaru Jaworzyny za obie wioski, t. j. Niedzicę i Kacwin. Głosowanie było tajne — na szczęście p. Romaniszyna, który nie posiadał się z radości, że uzyskał kilkanaście skał z Tatr za dwie wioski, które są bramą wpadową na Spisz i do Pienin. Wszyscy, którzyśmy pracowali nad odrodzeniem polskiem Spisza i Orawy, oczekujemy ze zgrozą wyroku Rady Ambasadorów. Jeżeliby potwierdzona została uchwała z Morawskiej Ostrawy — to reszta wiosek polskich na Spiszu znajdzie się w opłakanem położeniu: będzie bez połączenia z Polską. Dzisiaj bowiem jeden jedyny most Niedzicy łączy Spiszaków z Macierzą. Po oddaniu go Czechom p. Romaniszyn może urządzić kursa pływania lub połączenie samolotem, aby się Spiszacy mogli do Polski dostać. Przez Białkę bowiem często trudno pieszo przechodzić!

Ks. F. Machay.

O BIEDZIE.

(Dokończenie.)

Na gazdostwie wiadomo rzec, roznyk grotów trza i to duzo, bo pozicanem nie bedzies robieł. Mielimy dostać troche na pocontek, ale spólnicy byli uwertniejsi, to pochowali, co sie dało, popsuli, a nom rucieli jak dziadowi na pocenstunek. Sprawialimy, zbijali do jedna, biedzieli, coby ino utrzimać sićko, jak sie patrzy.

Ini se ino dobierali do swojego, a my z nicego zacinali. Dudki sie ozchedzieły to na to, to na tamto, a skądze ik było brać? Ani my podotków nie płacieli po nowej taryfie, ani opłatów nie było takik, coby sie wydotkom równały.

Zato masina we Warsawie pluła i pluła dudki, jaz jej do zdechu przichodzieło.

Ale dudek to straśnie delikatny panosek.

Cim go wiencej wypuścieli we świat, tem barzej chudnon, cieńcoł - ledwo to ty hyrniejse na nogak ustoć mogły.

Noj przisło to, co dziś na oko widzimy.

Dudki zwydrzyły sie het i nijak w mierzy stanońć nie fcom.

Mos co kupić na jarmaku - leć lem świt do miasta i wypytuj sie, kielo tys za to, abo za tamto zaśpiewajom, a pozicoj dudków, bo na ten jarmak trza jus dwa downiejse słozić. A kielo sie ludziska nagłobiom przi rachunkak, kielo namedetujom, jak poskładać i jak sować, bo i mieśca w kieseni trza siumnego, o tem kazdy dobrze wie.

Ale to jesce nie sićko.

Pozganiajom sie kumoski po jarmaku, zacinajom labiedzić, narzekać, biadkać, a potem jedna drugiej sie dopytuje, kie tys nowe piniondze nastanom. Tak sie im zdaje, ze jak ino nowy papier wybijom, a z tysioncki zrobiom dziesieńć marek, jus bieda minie i sićko sie ustatkuje.

To se trza z głowy wybić i to roz na zawse. Na piniondz jest sposób, ale nie w durkarni. Wozny jest spokój w kraju i pewność, ze zowierucha znikąd nie przidzie. A potem dobro robota zawse i wsendej i sprawiedliwy opłot od każdego. Zaś nowoźniejse, to zaufanie do włosnyk nasik dudków, a nie inyk. Prowda, ze jesce sporo casu uńdzie, zakiel to sićko u nos nastanie, zakiel prziucimy sie do spokojnego zicio, zabocimy o wojnie, o przewrotak, o lekim zarobku, ale to nastać musi. Wojna ozhuziała świat na cuda, nimoze do sobie prziść, tak tyz i piniondze kołysom sie przi nomniejsim wiaterku. Niek ino świat sie upewni, ze na swoim dobrze gazdujemy, ze swojego nie popuścimy, a na cudze nie pudziemy, wtedy i piniondz sie osoce i nie bedzie sie przed hyrnym dularem ze strachu trząs.

Elwir.

O Podhalan do rzemiosła i handlu.

Pisano wiele w Gazecie Podhalańskiej o przeludnieniu na Podhalu, braku zarobków, emigracji i td. Chciałbym i ze swej strony wskazać Podhalanom parę dróg prowadzących do pewnych, a stałych zarobków, za któremi nie musi się wyjeżdżać do Ameryki czy na „Saksy" lub do Pesztu. Można je bowiem znaleść bardzo łatwo u siebie. — Mówię tu o rękodziele i handlu. Górale wprawdzie umieją dużo różnych robót i rzemiosł z „Bożej łaski", jednakże nie mają zwykle głębszego wykształcenia fachowego. Można z przykrością zauważyć fakt pewnego lekceważenia nauki rękodzieła. To zauważyłem jako długoletni majster i nauczyciel fachowy szkoły dokształcającej dla młodzieży rękodzielniczej w Krakowie. Przewija się tu tysiące młodzieży z różnych stron Polski. Podhalanina jednak pomiędzy nimi nie spotkałem przynajmniej w zawodzie krawieckim. Skutek tego lekceważenia jest ten, że rok rocznie przybywają i osiedlają się na stałe na Podhalu obcy rzemieślnicy, a co gorsza całe masy partaczy żydowskich tandeciarzy, którzy wyrabianiem marnego wytworu zabijają u ludności poczucie estetyki i solidności towaru. Jak już wspomniałem, tysiące młodzieży garnie się do rzemiosł i handlu w Krakowie. Nauka nie jest kosztowna, młody uczeń po jakimś czasie zarabia sam na siebie i obchodzi się bardzo dobrze bez pomocy rodziców.

Dostęp więc do rzemiosła nie jest tylko dla synów zamożniejszych gazdów, ale także możliwy i dla biednych; młodzieżą rękodzielniczą opiekuje się organizacja, jest tu bursa, park zabawowy i t. d. Chętnie także zajęłaby się młodzieżą podhalańską, miejscowe Ognisko Podhalan. Po ukończeniu praktyki, która trwa 4 lata, może sobie zdobyć kawałek chleba i to nie suchego.

Tych parę uwag przedkładam pod rozwagę naszym góralom, którzy mają liczną rodzinę, a niewiele ziemi, prędzej bowiem mający w rękach rzemiosło w dalekim świecie czy u siebie znajdzie przyzwoitą pracę i zarobek. Góralska zaś młodzież, z natury już zdolna, może lepiej i prędzej wykształcić się fachowo i zdobyć sobie wybitne stanowisko w przemyśle rękodzielniczym. — W przemyśle drzewnym już nawet Podhalanie zdobyli sobie stanowiska. Brak tylko Podhalan w innych zawodach.

Nietylko należy oglądać się za Ameryką, gdzie często zarobki trzeba ryzykować życiem, albo siedzieć na miejscu i biedować na małym kawałku ziemi, ale także ruszyć w świat za nauką. Polskie rzemiosło chętnie zaś będzie widziało wśród siebie jak największą ilość góralskiej młodzieży.

Józef Niżnik
majster krawiecki w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Polska. Jak donosiliśmy w poprzednim numerze strefa neutralna miedzy Polską a Litwa została podzielona przez Ligę narodów. Podział ten niekorzystny dla nas, przyjął delegat Polski Askenazy, aby dać dowód dobrej woli naszego państwa. Zyskujemy na nim tylko linję kolejową Grodno-Wilno w całości. Na tych samych posiedzeniach Liga narodów przyznała nam prawo zastępstwa dyplomatycznego Gdańska i przyjmowania obcych flot w Gdańsku, którego odmówił nam poprzedni komisarz mocarstw gen. Haking. Nowym komisarzem p. Mac Donell.

Projekt nowych podatków wygląda następująco: podatek gruntowy obecny będzie 113 razy większy, ogółem większy 1000 razy od przedwojennego. Inne podatki będą 6300 razy większe. — Dla mieszkańców miast podatki będą więc uciążliwsze kilkakrotnie.

Najwięcej ucierpią lokatorzy, którzy mają płacić podatek 4% od przewojennego czynszu, obliczony jak inne. Od mieszkania więc, którego czynsz przedwojenny wynosił 600 kor., płaciłby lokator obecny 151.200 Mkp. podatku. Cyfry te mogą być większe, jeżeli będzie przyjęta zasada, że obliczać się będzie w stosunku do złotego polskiego lub franka szwajcarskiego. Mimo tej podwyżki podatki nie pokryją jeszcze rozchodów. Uchwalenie tych podatków zależy jeszcze od Sejmu.

Ważnym wypadkiem politycznym jest zamordowanie metropolity warszawskiego prawosławnego przez innego duchownego tego wyznania archimandrytę Smaragda Łatyszenkę. Sprawa to ważna, gdyż metropolita zabity był zwolennikiem samodzielności prawosławia w Polsce czyli tzw. autokefalji, a więc zerwania zależności od cerkwi rosyjskiej, dlatego mord jego jest polityczny, dokonany przez stronników zależności od Moskwy.

Kłajpeda. Litwa poczyna się uginać przed wolą mocarstw i kazała swoim poddanym ustąpić z Kłajpedy, ale zdaje się, że w ten sposób wytarguje to miasto dla siebie, jeżeli Polska wczas temu nie zapobiegnie.

Niemcy ochłonęli nieco w swoim uporze przeciw Francji, widząc jej stanowczość nietylko w Zagłębiu Ruhry, lecz także silną wolę w zajmowaniu dalszych miejscowości niemieckich. Radziby nawiązać rokowania z Francją, ale liczą jeszcze na niespodzianki polityczne. Mogłaby nią być wojna Turcji z Anglją i jej sprzymierzeńcami. Usposobienie wojenne bowiem rośnie w zgromadzeniu narodowem tureckiem w Angorze, ale rozważna Francja do tej wojny nie dopuści.

Czechy stosują coraz większe prześladowanie Słowaków. Pisma słowackie wychodzące w Preszburgu piszą, że fałsz, szpiegostwo, denucjanctwo i prowokacja, wielkie w Austrji, zaostrzyły się jeszcze w Czechach, które idą na oślep w przepaść.

Listy.

Hołhrady 4/II 1923.

WIELMOŻNY PANIE REDAKTORZE!

Tak mi się ta Wasza „Podhalanka" podoba, bo taka pachnąca smerekami i łęgami naszemi, z takiem upragnieniem oczekuję jej nadejścia z poczty, z taką miłością biorę ją do ręki. Ona, jak matka rozumna, to naucza mądrych i użytecznych rzeczy, to karci za błędy i występki, to znowu chwali za dobre. „Podhalanka" to jak matka kochająca swe dzieci, ona nie robi różnicy między niemi, nie zna żadnych stronnictw, stanów, ona pragnie tylko, by nam wszystkim dzieciom było dobrze, w tej miłej i już niepodległej Ojczyźnie. Jej miłość sięga dalej, wyciąga swe ręce za morza, bo i tam ma swe dzieci, które choć z żalem opuściły rodzinne strony za chlebem.

I mnie przyznaję się, odkąd czytam „Podhalankę", rozjaśniło się w głowie, inaczej patrzę na świat, ludzi, inaczej nawet cenię sam siebie, już głowę a nie nos wyżej noszę, bo znam ludzi, którzy mając więcej niż inni, noszą nos ponad głową.

Z czytania „Podhalanki" nauczyłem się tej przepięknej cnoty, by wszystkim dobrze życzyć i w dobrem pomagać. Dlatego, co tu czasem wspomnę o sobie samym, to nie po to, bym się honorzył przed znajomymi, ale mam na myśli o wiele ważniejsze rzeczy. Chcę mianowicie pociągnąć za sobą w te strony naszych braci Podhalan.

Gdym w roku 1914 wybierał się na Podole, to moją myślą przewodnią było to: poprawienie sobie bytu materjalnego, a przez to pomnożenie bogactwa narodowego i wskazanie innym miejsca do przesiedlenia się.

Jednak do tego czasu nikt z gór naszej gromadki nie powiększył, prócz mego szwagra Pawła Dzierzęgi z Białego Dunajca, który tu w przeszłym roku przybył i wnet na spółkę z jednym Polakiem z tych stron zbudowali młyn koło Seretu. Może na brak osadników wpływa pewien strach przed Rusinami. Co do tego, to są płonne obawy. Żyję między nimi już prawie 9 lat, a szanują mię i darzą zaufaniem.

Prosty lud ruski osiadły po wsiach, jest dobry, spokojny, a gościnny, jak żaden inny. Obcego przybysza umie uszanować, jeżeli widzi tylko, że się nim nie gardzi, nie poniża, ale się widzi w nim brata, równego sobie. Ja ich pokochałem serdecznie, zżyłem się z nimi, za ich prostotę, za ich serca otwarte, za ich niekłamaną gościnność, bom jej nieraz zakosztował na ich świętach, weselach, chrzcinach i na różnych ich zabawach. Naturalnie, są między nimi źli ludzie, bo gdzież ich brakuje, ale ogółem biorąc, są dobrzy, uczynni i chętnie spieszą z pomocą każdemu.

Jest u nich zwyczaj, tak zwana „tłoka". Jeżeli ktoś we wsi ma jakąś większą pracę, np. lepienie ścian domu, zwózkę zboża z pola w czasie żniw, wywóz gnoju na pole, tarcie konopi, przędzenie tychże, obieranie kukurudzy w jesieni, lub też robotę koło ziemniaków i t. d., a sam tej pracy nie może podołać, robi wtenczas tłokę. W tym celu idzie po wsi od domu do domu i prosi na tłokę. Prawie nikt nie odmawia. Poschodzą się, zjadą, zależy, jaka praca i wszystko zrobią za darmo, tylko robiący tłokę zgotuje im wieczerzę i to zwykłą, a nie wyszukaną.

W mej okolicy (pow. Zaleszczyki) wszystkie dwory zostały w czasie wojny zniszczone i to doszczętnie. Jedne się zaczynają odbudowywać, inne wcale nie. Pola dworskiego można w każdej wsi kupić, ale niestety prawie tylko za dolary.

Gdyby to tam w Warszawie zaczął już raz minister skarbu bić dolary, ale on jakby się zawziął, bije tylko marki i marki i to coraz więcej.

A nasi obszarnicy jakby na przekór p. ministrowi, sprzedają tylko za dolary. Prawda, że i ziemia jak najlepsza pszeniczna, kukurudziana, warta dolarów. Wszystko, co na niej posiejesz, urodzi ci, nawet pod ziemniaki nikt gnoju nie wozi. Ja sam mam pole, na którem sieję pszenicę bez gnoju i rodzi dobrze, bo morg wydaje 13 kóp. Zwracam się więc do wszystkich braci Podhalan, którym tam brak chleba, albo za ciasno, a szczególniej do tych, którzy przyjeżdżają z Ameryki z dolarami w kieszeni, by się nie ociągali, nie szukali po omacku, ale spieszyli na nasze wschodnie kresy, czy na Wołyń, czy na Podole, i tu zakładali nowe polskie gospodarstwa, osady, bogacąc siebie i miłą nam Ojczyznę. Bo jest naszym świętym obowiązkiem wobec Ojczyzny sił, zdrowia i grosza nie marnować, ale tu, póki jeszcze czas zajmować placówki, stać na nich wiernie i twardo, by nasz stan posiadania nie kurczył się, ale rozszerzał, by polska ziemia przechodziła tylko do rąk polskich, uczciwych, nie handlarzy. Ale ja zachęcam tylko ludzi uczciwych, chętnych do pracy, zaś pijacy, lekkoduchy i tp. niech siedzą na miejscu, boby nam tutaj tylko wstyd przynosili. Tu każdy uczciwy, pracowity nasz osadnik znajdzie u wszystkich rodaków czy to na urzędach siedzących, czy po folwarkach, czy wreszcie w chłopskich chatach pewną życzliwość, pomoc, choć nie w brzęczącej monecie, ale radę szczerą, serdeczną, a to więcej warta, niż złoto. I w mojej wiosce jest obszar dworski do sprzedania, naturalnie bez zabudowań, bo te zniszczone w wojnie, jest las do tego obszaru. Kamień do budowy na miejscu. Kościół, sąd, kolej jarmarki niedaleko, szkoła w miejscu. Budują tu także Kalwarję na wzór tamtej Zebrzydowskiej, koło Krakowa, niedaleko odemnie, bo 4 klm. tylko. Na każdą Matkę Boską Zielną ściągają tu z dalekich stron pobożni i Polacy i Rusini do owej budującej się polskiej Kalwarji.

Jeżeli ktoś potrzebuje bliższych wyjaśnień, wskazówek, niech do mnie napisze, a ja chętnie odpowiem.

Ale już kończę WP. Redaktorze, bo mi się spieszy na muzykę, tańce, nie abym brał w niej udział, lubię z gospodarzami popatrzeć, jako młodzi tańczą „kozaka“, lub „kołomyjkę“. Ale muszę bliżej objaśnić. Przez cały rok z wyjątkiem postów wielkich, a jest ich trzy do roku, młodzież ruska urządza sobie na wolnem powietrzu w dogodnem miejscu (w Hołihradach koło Seretu) muzykę z tańcami. W tym celu komendant parobczaków idzie po nabożeństwie w cerkwi, naturalnie tylko w niedziele i święta, do wójta i prosi o pozwolenie. Wójt zwykle zezwala. Wtedy młodzież obojga płci robią koło wielkie i w niem tańczą zwykle tylko „kozaka“ i „kołomyjkę“. Muzyka składa się ze skrzypiec i cymbałów. Starsi gospodarze i gospodynie przypatrują się, ale nigdy udziału nie biorą. Może to i źle, że na tańcach spędzają wolne chwile, ale niema się kto nimi zająć, by im dał inną pożyteczniejszą rozrywkę np. czytelnie,

Przesyłając Wam Czcigodny Panie Redaktorze i Tatrom ze serca płynące pozdrowienie, kreślimy się Waszym przyjacielem.

Jan Kanty Łaś z rodziną.

KRONIKA

Do Wszystkich Przyjaciół i prenumeratorów naszego pisma zwracamy się z gorącą prośbą o jednanie nam nowych Czytelników i jak najrychlejsze przesyłanie należytości za prenumeratę. Drożyzna coraz większa, my chcielibyśmy dawać gazetkę naszą jak najtaniej. Dyrekcja i Redakcja pracuje zupełnie bezinteresownie, ale trzeba kupować papier, opłacać porto, drukarnie i Administrację. Do dzisiejszego Numeru dołącza się czek P. K. O.

Zabawa na Bursę gimn. i Seminarjum żeńskie w Nowym Targu przyniosła czystego dochodu 866 050 Mk., który rozdzielono po połowie na obie instytucje. Wydział Bursy i dyrekcja Seminarjum dziękuje serdecznie wszystkim, którzy ofiarą i pracą przyczynili się do pełnego sukcesu moralnego i materjalnego zabawy. Specjalne podziękowanie należy się p. Kowalczykowi, kier. szkoły z Ostrowska za bezinteresowny udział w orkiestrze, Zespołowi Towarzystw oświatowych za bezpłatne użyczenie sali. Wszystkim Paniom, które datkami i ofiarami pomnożyły dochód z Zabawy, wreszcie całemu Komitetowi.

Tow. Chóru i teatru lud. w Nowym Targu złożyło na Seminarjum żeńskie część dochodu z przedstawienia „Godów“ i Zabawy w kwocie 135.335 Mk. Na ogólne żądanie przedstawienie „Godów“ Feliksa Gwiżdża będzie powtórzone w sobotę dnia 17 lutego.

Staraniem Koła T. N. S. W. będą się odbywać przez wszystkie niedziele postu odczyty w sali gim. W niedzielę 18 lutego pierwszy odczyt wygłosi prof. W. Ogrodziński o godz. 4 tej popoł. Temat podadzą afisze. Wstęp 200 Mkp., dla uczniów i uczenic 100 Mkp.

Zarząd Koła T. N. S. W.

Zawiadamia się tych, którzy podawali zadatki na drzewka, że je otrzymamy, zniżona dla nas cena wiosenna będzie wyższa od jesiennej i wyniesie do 4.000 Mk. za 1 sztukę. Prosimy o natychmiastowe zamówienia z przesłaniem należytości za drzewka, możliwą nadwyżkę po obliczeniu dokładnem przesyłki zwróci się przy odbiorze drzewek. Komu się drzewka nie zwidzą, ten może pieniądze odebrać.

Związek Podhalański w Gimnazjum w N. Targu.

Zawiadamiamy Naszych Czytelników, że Związek Podhalan jest gotów zająć się sprowadzeniem lip, jesionów, klonów, wiązów i dębów do sadzenia. Zamówienia przyjmuje Dyr. Gimn. Jakób Zachemski. Przy zamówieniu należy złożyć na każde drzewko 1000 Mkp. do czego dołączą się jeszcze koszta sprowadzenia. Jeżeliby nie zgłosiła się odpowiednia ilość zamawiających, pieniądze zostaną zwrócone. Z zamówieniami należy się spieszyć ze względu na wiosnę zbliżającą się szybko na dolinach, skąd drzewka będą sprowadzane.

Rozporządzaniem z 3. I. 1923 l. 12697/22. Dz. III zezwoliło Ministerstwo Wyznań Rel. i Ośw. Publ. Towarzystwu Niewiast w Nowym Targu na otwarcie i prowadzenie Kursu Hafciarskiego „Szarotka“ pod kierownictwem prof. Jana Gołębiowskiego.

Nauka trwać będzie 2 lata, poczem otrzymają uczenice urzędownie ważne świadectwa. Na I kurs przyjmuje się panienki, które ukończyły lat 14 życia i 4 klasy szkoły powszechnej.

Obecnie uczęszcza uczenic 26 na oba kursy. Nauka obejmuje: haft, aplikację, krój, a wkrótce będzie rozszerzoną na koronkarstwo pod kierunkiem nauczycielki do tego specjalnie uzdolnionej.

Podhalańska Szkoła haftu „Szarotka“ jest nową ważną placówką kulturalną na Podhalu i zasługuje ze wszech miar na opiekę i życzliwe poparcie.

Drugie Międzynarodowe Zawody Narciarskie w Zakopanem odbędą się w dniach: 16, 17 i 18 lutego r. 1923. Sekretarjat urzęduje już w willi „Jutrzenka“ codziennie od 10 tej do 1 ej. Komisja kwaterunkowa przyjmuje zgłoszenia kwater w tem samem biurze.

Stacja ogierów rządowych we dworze w Tylmanowej. Od 15. lutego br. będzie utworzona stacja kopulacyjna w Tylmanowej obok Krościenka n/D. składająca się z dwu ogierów Nr. 419. Góral i 420. Góral rasy huculskiej w celu poparcia hodowli tej rasy jako najodpowiedniejszej dla hodowców w okolicach górskich.

Trześniowski w. r.

Pracownia rybacka Państwowego Naukowego Instytutu Rolniczego w Bydgoszczy prowadzi obe-

cnie badania nad łososiem i trocią. Praca ta ma na celu wyświetlenie kwestji ochrony łososia, a więc zapobieżenie niepokojącym objawom zaniku łososia w Wiśle. Potrzebny jest szereg wiadomości: wymiary, miejsca połowu, tarliska i t. d. Dane te można zebrać jedynie za pomocą grona korespondentów, interesujących się kwestją zaniku łososia. Miłośnicy rybactwa, którzy chcieliby zająć się zbieraniem dat statystycznych co do łososi i troci, zechcą bezzwłocznie zgłosić się pisemnie w Starostwie.

Starosta:
Trześniowski.

Z Żupy spiskiej piszą nam, że niedawno w spokojnej wiosce Maciaszowcach postrzelał czeski żandarm Vesely, pełniąc służbę, biednego wyrobnika i to zupełnie bez powodu, a uczynił to w stanie nietrzeźwym. Rząd czeski wdrożył oczywiście zaraz dochodzenia, ale jak zwykle po czesku. Żandarma uniewinniono, a w gazetach wyjaśniono ten smutny fakt mniej więcej w ten sposób, że gdy przyszedł żandarm do karczmy, znajdujący się tamże chłopi zaczęli go napastować tak, że był zmuszony użyć broni palnej. Jest to jednak wierutnem kłamstwem, gdyż chłopi siedzieli zupełnie spokojnie, a on pijany wyjął rewolwer i zaczął między nich strzelać, przy czem jednego ciężko zranił. Prawdą jest natomiast, że gdy przyszedł ks. zaopatrzyć rannego św. Sakramentami, parobek czeski stojąc wraz z doktorem na boku, nawet czapki nie zdjął i wtedy dopiero zaczęli się chłopi burzyć i odgrażać czeskiemu siepaczowi. Pomimo zbrodniczego czynu ów żandarm do dziś dnia pozostaje w służbie, gdyż, jak powiedzieliśmy, został uwolniony. Ranny powrócił ze szpitala, lecz zdrowia dotąd nie odzyskał i zdaje się pozostanie na zawsze kaleką. Tak się to dobrze powodzi naszym współbraciom pod czeskim zaborem w tym raju, jaki obiecywali łatwowiernym w czasie plebiscytu.

Od 15 lutego przeniesieni: ks. Ludwik Bombel z Rabki do Krakowa, ks. Władysław Pytel z Nowego Targu na proboszcza do Krzyszkowic, ks. Bartosik Wojciech z Biskupic do Nowego Targu, ks. Jan Nowak z Płok do Rabki.

Czarny Dunajec. Z działalności „Koła Polek.“ Kurs hafciarski. Pod opieką „Koła Polek“ dzięki życzliwości p. Kierowniczki makowskiej szkoły haftów od 15/XI u. r. do 15/IV b. r. otworzono w Czarnym Dunajcu zimowy kurs haftów dla dziewcząt, których zgłosiło się 30. Nauki udziela p. Świstkówna, która już w ubiegłym roku takiemu kursowi przewodniczyła. Kursistki okazują wielki zapał do nauki i pomoc Kuratorjum szkolnego w postaci subwencji i Składnicy Kółek rolniczych w postaci lokalu jest doskonale wyzyskana.

Św. Mikołaj. Wieczór 8. grudnia zgromadził całą tutejszą inteligencję i tłumy ludności w przystrojonej sali Kasyna, gdzie przed oczyma widzów zajaśniał prześlicznie przystrojony ołtarz z Niepokalaną. Dłuższe słowo wstępne wypowiedział ks. Kurator Pexala o potrzebie ideału w życiu, Chór Koła pod kierownictwem ks. Kuratora wykonał na głosy cały szereg pieśni religijnych i patrjotycznych, przeplatanych okolicznościowemi deklamacjami. Program i wykonanie zyskało ogólną pochwałę, podobając się zwłaszcza ludności wiejskiej. Na zakończenie zjawił się św. Mikołaj (prosto z nieba) w towarzystwie aniołków i djabełka, darząc rozbawioną publiczność nie tylko dobrem słowem i błogosławieństwem, ale i licznemi podarkami.

„Opłatek“. Druga z rzędu uroczystość „Opłatka“, święcona w „Kole Polek“ w Czarnym Dunajcu także w tym roku, zaznaczyła się w pamięci uczestników bardzo mile. Piękny ten wieczór rozpoczęło przemówienie Kuratora Koła Ks. K. Pękali i dzielenie się opłatkiem, poczem popłynął śpiew kolend, przeplatany szeregiem deklamacyj. Powszechną wesołość i uznania budziły dowcipne Krakowiaki, śpiewane przez miłych gości z grona miejscowej inteligencji. Następnie w serdecznych słowach podziękowano oddanej prezesowej Koła P. Trybułowej, oraz PP. Erbanowej i Ładosiównej za przygotowanie drzewka i skromnego przyjęcia. Podziękowano zwłaszcza niestrudzonemu ks. Kuratorowi Pękali za pełną poświęcenia pracę i podniesiono, iż w długim szeregu jego zasług dla rozwoju Związku położonych ważnym sukcesem jest otwarzenie drugiego kursu haftów. Należy też tu podziękować Sz. Zarządowi Kasyna, tak zawsze życzliwie się odnoszącemu się do „Koła Polek“, za łaskawe udzielenie sali Kasynowej na uroczystość „Opłatka“.

Na bursę gimn. w Nowym Targu wpłynęły w czasie od 31/I. 1923 następujące datki:

JWPP. Uznański Jerzy 400.000 Mk. Drobkówna Rozalja 5000 Mk. Starosta Trześniowski 15.000 Mk. Ks. Ferd. Machay 80.000 Mk. Marfiakowa ze sprawy z D. Goldnerem 12.300 Mk. Horak nieprzyjęte honorarjum D. J. B. 30.000 Mk. Massatschówna Bronisława 5000 Mk.

Udziały do Podhal. Spk. Wyd. wpłacili PP. Generał Andrzej Galica 11.000 Mk. Kapitan Karol Ptaś 11000 Mk. Antonina Tatarówna 11000 Mk. Wojciech Roj 10000 Mk. Ks. Antoni Sikora 21000 Mk. Bronisława Massatsch 10000 Mk. J. B. 10000 Mk. Michał Mroszczak 10000 Mk, Józef Niżnik 11000 Mk.

Na prenumeratę L. Czech Box 15 Sta D. Toledo Ohio 1 dolara. Golden Jan Barnesboro Pa Box 225 Cambria Co. 2 dolary. Baniak Karol Starford Pa Box 67 Indiana Co. 2 dolary. Czernik Aleksander 1441 Fry Street Chicago Ill. 3 dolary.

Prezes Lwowskiej Izby Skarbowej komunikuje, że Międzynarodowa Komisja Odszkodowań przedłużyła do końca lutego 1923 termin do wnoszenia protestów przeciw zarejestrowaniu i ostemplowaniu przez

władze austrjackie tytułów niezabezpieczonego długu przedwojennego Austrji i Węgier rent, należących do obywateli i instytucyj polskich, a zatrzymanych względnie zdeponowanych na terytorjum Republiki Austrjackiej. Protesty, połączone już z rekursami przeciw ewentualnej odmowie żądaniu skasowania stemla austrjackiego, należy wnosić na ręce Poselstwa Polskiego we Wiedniu, III Rennweg 1

Bliższych informacji co do formy i wymogów takich protestów względnie rekursów można zasięgnąć w Lwowskiej Izbie Skarbowej i Wydziałach Rad Powiatowych. Prezes *Bugno.*

Na odezwę Okr. Tow. Rolniczego podaną w Gazecie Podhalańskiej w styczniu b. r. do Kółek rolniczych w sprawie odczytów i pogadanek, urządzanych przez O Tow. Roln., dotąd zgłosiło się tylko jedno Kółko w Szaflarach, gdzie też odbyło się zebranie w niedzielę dnia 4. b. m., na którem miał pogadankę o nawozach sztucznych p. A. Nowakowski, pow. Insp. roln., pouczając dość licznie zebranych słuchaczy o rzeczach tak bardzo dla rolnika ważnych. Możeby za przykładem Szaflar poszły i inne Kółka i zgłaszały się do Tow. Rolniczego o urządzanie podobnych zebrań! *Okr. Tow. Rolnicze.*

W ostatnich czasach zdarzyły się liczne wypadki w tutejszym powiecie, że niektórzy funkcjonarjusze policji państwowej, opierając się na zbyt ogólnym przepisie ustawy, która zakazuje wożenia smykiem drzewa ze względu na psucie drogi, donosili gospodarzy do Starostwa celem ukarania.

Przepis ten, bardzo słuszny w okresie letnim lub bezśnieżnej zimie, może być jednak pominięty, gdy gruby pokład śniegu pokrywa drogi i niema obawy zniszczenia pokładu szutrowego.

Z tego też założenia wychodząc, Wydział powiatowy na posiedzeniu dnia 5. lutego 1923. uchwalił odnieść się z przedstawieniem tej sprawy do Starostwa, celem niepociągania do odpowiedzialności i karania tych gospodarzy, którzy wożą po drogach pokrytych śniegiem drzewa bez włók, gdyż tem nie niszczą drogi Owszem z doświadczenia wiadomo, że włóki prędzej powodują wybijanie dziur w pokładzie śniegowym, dzięki którym np obecnie jazda po wszystkich drogach w tutejszym powiecie jest prawdziwą męką. —

Koło młodzieży w Łętowem (pow. Limanowa) zawiązało się w dniu 28. stycznia r. b. Na zebranie zjawiła się tłumnie młodzież miejscowa i z przyległej wioski Nie brakło też poważniejszych gospodarzy z wójtem na czele. Przybył także znany krzewiciel oświaty p. kierownik szkoły z Mszany Górnej z żoną, oraz z jedną z p. nauczycielek. — Słowo wstępne wygłosił p Władysław Dzięgiel, prezes Akad. Koła Tow. Szk. Lud. w Krakowie. Później przystąpiono do zapisywania na członków (47) i do wyboru Zarządu w następującym składzie: Węglarz (prezes) Michór (zast.), Pajdzik (sekretarz), Stan. Murzyn (skarbnik), Stan. Murzyn (bibljotekarz) oraz Komisja Rewizyjna: p. Stan. Suchorzecki kier. szk. z Mszany Górnej, M. Węglarz, Fr. Kuczaj i delegat z Kółka rolniczego Józef Krzysztof.

Uchwalono wkładkę po 200 Mkp. miesięcznie i 300 Mkp. wpisowe. Po zebraniu odbył się odczyt z obrazami świetlnymi p. t. „Polska w obrazach" i „Bajka dla dzieci", co dało 6000 Mkp. nowej placówce. Koło posiada już bibljoteczkę z około 100 tomów. Postanowiono urządzać w najbliższe niedziele odczyty. przez prelegentów z Krakowa. Osobna podzięka za przychylność dla oświaty należy się p. Wyrwównie nauczycielce w Łętowem.

Wiosce „Podgorczan" nie zrażającej się przeciwnościami w pracy oświatowej, przesyłamy szczere „Szczęść Boże". (Przyp. Red.: Nie ustawać w pracy!)

Polska stacja radjo-telegraficzna największa na świecie Budowana obecnie przez Ministerstwo poczt i telegrafów radjo-stacja nasza jest największą w Europie. Stacja wysyłająca obliczona jest na 20 wież ustawionych w dwa stykające się ze sobą odcinki po 10 wież w każdym.

Interesujące jest porównanie jej z innemi w Europie: Tak np. berlińska składa się z 6 wież, olbrzymia paryska z 12. Jedynie Newjorska ma 20 wież. Kosztorys budowy i cała umowa wiążąca Min. poczt z przedsiębiorstwem amerykańskim obliczona jest w dolarach.

Straszna katastrofa w kopalni węgla na Górnym Śląsku. W kopalni „Heinitz" w niem. części Górnego Śląska wydarzyła się straszna katastrofa, spowodowana wybuchem miału węglowego. W kopalni znajdowało się wówczas 800 górników z rannej szychty. Wydobyto z kopalni 105 zabitych, 100 zaś ciężko chorych, wobec których zastosowano natychmiast sztuczne oddychanie. W kopalni przebywa jeszcze około 50 górników, których większa część, jak sądzą znawcy, jest już nieżywa. Oddział ratunkowy z maskami i ze zbiornikami tlenu zdołał się przebić przez siedlisko pożaru i dotrzeć do niektórych robotników.

Kopalnia znajduje się pod samym Bytomiem po stronie niemieckiej. — Pracują w niej jednakże przeważnie górnicy Polacy z okolic Bytomia, a także z polskiej części Górnego Śląska. Dookoła kopalni utworzyła policja i straż pożarna silny kordon. Przed kordonem dzieją się rzeczy przerażające.

Wybuch zdarzył się w szybie Ronfilda w głębokości 540 metrów. Kopalnia ta należy do najdawniejszych własicicieli kopalń na Górnym Śląsku spadkobierców Gischego i znana jest jako t. zw. grób górników z powodu często zdarzających się tam eksplozyj.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

USPRAWIEDLIWIONY POŚPIECH.

— Panie, dokąd pan tak się spieszy?

— Widzi pan, znajomy mój został ministrem, spieszę więc powinszować mu, zanim dostanie dymisję.

W SZKÓŁCE.

Nauczyciel: — Zwierzęta zwykle żyją krócej od człowieka. Pies naprzykład żyje około 20 lat,

Uczeń: — A czeseniak psze pana psora?

Z „Szopki“.

Ceny płodów rolniczych za 100 klg w ładunkach wagonowych loco Poznań lub Warszawa: żyto 105 do 110.000. jęczmień browar. 75—80.000, owies 80 do 85.000, mąka żytnia 70% 170—180.000, otręby żytnie i pszenne 58.000, słoma żytnia luźna 32 do 37.000. pras. 40—45.000, groch polny 85—90.000. Brak gotówki trwa w dalszym ciągu, pszenica bez obrotów. Usposobienie chwiejne.

Powiatowa Kasa Oszczędności kupowała w dniu 14 b. m. dla P. K. K. P. dolary drobne 42.818, większe banknoty 43.250, kor. czeskie 1.285, marki niem. 1·25, franki belg. 2370, franki franc. 2 685, franki szwajcarskie 8145, 1 funt sterl. 203 000, Złoty polski w pozycezee złotej 6.500, Marka polska w Zurychu 0,01.40.

Ceny bydła i nabiału na jarmarku w Czarnym Dunajcu w dn. 12. bm. utrzymały się mniejwięcej w tej samej wysokości jak na ostatnim jarmarku w Nowym Targu. Ceny w jatkach prawie wszystkich podniosły się na 4.400 Mkp. za 1 klg.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Z. Goldner

— ordynuje —

w Nowym Targu, Rynek 35, dom WP. Silberringa.

Do pątników do Częstochowy i Kalwarji.

Do Częstochowy wyjeżdża kompanja dnia 22. marca popołudniu z Nowego Targu. 23 odpoczynek w Krakowie i zwiedzanie Katedry św. Stanisława i innych kościołów. 24. wyjazd do Częstochowy. 25. odpoczynek i odwiedzenie Kościoła dla dostąpienia odpustu. 26. powrót do Kalwarji, gdzie obchód dróżek i uczestnictwo w nabożeństwie do 30 — Koszta podróży koleją tam i z powrotem 23 tysięcy. Jeżeli się zgłosi 20 do 100 uczestników, można wnieść podanie do dyrekcji kolei o zniżkę do 12 tysięcy — dlatego mający zamiar wziąć udział w tej pielgrzymce, niech kartką lub osobiście się zgłoszą do 28. lutego do Józefa Pawlikowskiego w Nowym Targu lub Jana Łasia w Gronkowie.

Pająk Rudolf z Nowego Targu ur. 1885 zgubił kartę zwolnienia, którą się unieważ.

NAWOZY SZTUCZNE

prawdziwą tomasynę marki „gwiazda,“ żużle „Martina“, superfosfat i inne nawozy sztuczne dostarcza wagonowe szybko

firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC

DOM WŁASNY — RYNEK L. 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek poczt. za 50 M.

Na obecny sezon budowlany

poleca:

wapno skaliste i do bielenia, najlepszej jakości cement portlandzki, dachówkę ogniotrwałą Asbit, Eternit, Wiek, po cenach przystępnych z szybką dostawą firma hurtowna

JAN BODUCH, ŻYWIEC

DOM WŁASNY — RYNEK L. 127.

Na wszelkie zapytania należy dołączyć znaczek poczt. za 50 M.

Fabryka Przetworów owocowych „Owoc“ w Myślenicach S. A.

posiada na składzie znakomite wina białe i czerwone, wyrobione z jabłek i borówek na białym cukrze, pod fachowem kierownictwem absolwenta wyższej szkoły winiarskiej w Klosterneuburgu i w Mielniku. Sprzedaż hurtowna lub detaliczna. Cena hurtowna za 1 litr loco Myślenice 2500 Mk. bez opłat rządowych. - Zamówienia przyjmuje dyrekcja fabryki.

APTEKA POD SZAROTKĄ

Mra Antoniego Wilczka

W PORONINIE

POLECA ORAZ WYSYŁA POCZTĄ ZA ZALICZKĄ:

Syrup sulfoguajakolowy (na recepty). Syrup ziołowy na koklusz. Bezwonną maść na świerzbę. Balsam żołądkowy. Expeller. Płyn na pluskwy. Opatrunki. Bandaże. Termometry. Środki dezynfekcyjne.

Specjalne środki dla bydła. Lekarstwa na pomór drobiu. Recepty wykonuję osobiście i sam prowadzę aptekę po usunięciu dzierżawcy.

Przyjmuję analizy do badania moczu, plwocin krwi etc.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia J. Sorka w Nowym Targu.